Nr. 113. We Lwowie Poniedziałek dnia 24 Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Saroly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Szpichlerze zbożowe w gminach wiejskich i małomiejskich.

Lwów 23. kwietnia.

W marcu 1892 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie i rozpoznanie, jakie istnieją szpichlerze zbożowe w gminach wiejskich i małomiejskich, oraz, jak są zaopatrywane i zarządzane; dalej, czy nie należałoby spowodować zakładania nowych, w miejscach, gdzie szpichlerzy nie ma; jakie byłyby wreszcie kroki do przedsięwzięcia i wprowadzenia, ażeby te instytucje należycie funkcjonowały i odpowiedziały miejscowym potrzebom, mogącym zapobiegać w przyszłości objawom głodowym i takowe łagodzić

Wydział krajowy zakomunikował powyższą uchwałę wydziałom powiatowym, wzywając je do przedłożenia odnośnych dat.

Na 71 wydziałów powiatowych, które przedłożyły sprawozdania, 56 powiatów oświadczyło się przeciw zakładaniu szpichlerzy w gminach; dalsze 10 powiatów uważa instytucję szpichlerzy za potrzebną, ale tylko wówczas mogłaby ona spełnić swe zadanie, gdyby — jak wydział powiatowy w Bielej sądzi — fundusz krajowy udzielał gminom bezprocentowych pożyczek na założenie szpichlerzy; gdyby dalej — jak twierdzą powiaty Czortków, Przemyślany, Śniatyn, Staremiasto i Turka — do zarządu szpichlerzami ustanowiono osobnych do tego ukwalifikowanych i płatnych funkcjonarjuszów; dalej, gdyby wierzytelności szpichlerzy ściągane być mogły w drodze politycznej egzekucji; wreszcie zaś, gdyby wprowadzono dział zapasowy.

Jedynie 5 powiatów oświadczyło się bez żadnych ważniejszych zastrzeżeń za szpichlerzami po gminach, a mianowicie: Jaworów, Kołomyja Podhajce, Skałat i Stryj.

Powody przytoczone przez wydziały powiatowe przeciw zakładaniu szpichlerzy po gminach są: Znakomity i ciągle wzmagający się rozwój komunikacji w kraju, ułatwiający szybki dowóz zboża, a czyniący zbytecznem ustanawianie szpichlerzy w każdej gminie; niemożliwość zakładania szpichlerzy po gminach, w których brak pola ornego; następnie bezużyteczność szpichlerzy gminnych właśnie w czasie, kiedy zadanie swe spełnić mają. Jeśli bowiem gmina nawiedzoną zostanie nieurodzajem lub inną klęską, której przewidzieć nie można z wiosną, to jest w czasie zwykłego rozpożyczania zboża, wówczas zboże to albo w zupełności albo w większej części nie zostanie zwrócone, nie będzie więc i czem zapomódz potrzebujących. Z drugiej strony uboższy członek gminy tylko z trudnością może uzyskać pożyczkę, albowiem jeśli nie ma gruntu, nie daje też gwarancji oddania pożyczki, a jak z natury rzeczy wynika, uboższy trudno też znajdzie ręczycieli.

Następnie należy wziąć pod rozwagę brak dobrej woli i chęci do należytego sprawowania zarządu i kontroli ze strony zwierzchności gminnych, brak po gminach odpowiednio uzdolnionych ludzi do prowadzenia rachunków magazynowych i ksiąg kasowych, względnie potrzeba dobrze płatnych funkcjonarjuszów jeśli administracja ma być dobrą.

Z powyższych powodów zostały szpichlerze gminne, gdzie one istniały, w znacznej części pozwijane, lub mają być pozwijane i to przeważnie na żądanie samych rad gminnych a przemienione na zwykłe gminne kasy pożyczkowe.

W całym kraju istnieje jeszcze 679 szpichlerzy, z tych 135 ma być w najkrótszym czasie zwiniętych, co jest rzeczą postanowioną. Szpichlerzy tych było pierwotnie bardzo wiele, ale zostały pozwijane na żądanie rad gminnych. Ten fakt, jest — zdaniem Wydz. krajowego — wymownym dowodem, że szpichlerze gminne swemu zadaniu nie odpowiadają i wobec rozlicznych trudności zarówno administracyjnych, jak i pieniężnych zadaniu swemu odpowiadać nie mogą.

Wydział krajowy podziela też w zupełności zapatrywania wydziałów powiatowych, przemawiających przeciw obowiązkowemu zakładaniu szpichlerzy gminnych i jest zdania, że sprawę tę pozostawić należy dobrej woli reprezentacyj gminnych i opiece reprezentacyj powiatowych.

Urzędowe biura wskazywania pracy na Szląsku.

Prezes rejencji lignickiej na Szląsku, książę Handjery, wydał przed niedawnym czasem rozporządzenie do magistratów miast mających więcej niż 10.000 mieszkańców, wzywające urzędy miejskie, aby potrzebującym wskazywały pracę.

Dla doniosłości tej sprawy podajemy poniżej tekst rozporządzenia:

„Ponieważ ludność robotnicza w miastach, zwiabiona wzmagającym się coraz więcej przemysłem, stale się powiększa, przez co wzrasta też liczba osób, które są wprawdzie zdolne do pracy, a jednak w miesiącach zimowych dla braku pracy nie mają ani dla siebie, ani dla swej rodziny utrzymania, przeto czuję się spowodowanym, zwrócić magistratom na tę okoliczność uwagę.

Jakkolwiek gminy miejskie nie mają obowiązku dawać ludziom bez pracy środków koniecznych do utrzymania przez zatrudnienie w robotach komunalnych, a zwłaszcza tym, którzy skądinąd przybyli, to przecież uważam to za jedno z najważniejszych zadań urzędów miejskich, aby osobom zdolnym i chętnym do wykonania powierzonej sobie pracy, dawano sposobność i możliwość wyżywienia siebie i rodziny swojej bez uciekania się do pomocy publicznej kasy ubogich. Ten cel może być w dostateczny sposób tylko przez to osiągniętym, jeżeli gminy miejskie urządzą jedno lub kilka biur wskazujących pracę, któreby bezpłatnie osobom szukającym pracy sposobność do tejże dawały. Rozumiem dobrze, że skuteczne przeprowadzenie takiego przedsięwzięcia natrafi na trudności i że trzeba będzie pod tym względem zwalczyć bierny opór chlebodawców, którym niewygodnem będzie zgłaszanie się z robotami stosownemi, a bez których współdziałania jednak nie można się spodziewać stanowczego sukcesu.

Spodziewam się atoli, że uda się staraniom władz miejskich, a mianowicie zwierzchnikom magistratów, usunąć ten opór i zainteresować zamożne klasy ludności dla przeprowadzenia tej sprawy, która od nich nie wymaga żadnych ofiar materjalnych.

„Wypadałoby sobie życzyć — dodajemy za *Kurj. Poznańskim* — aby wszystkie władze poszły za przykładem prezesa rejencji w Lignicy i urządzały oficjalne miejsca wskazywania pracy. Na drodze urzędowej lepiej się da przeprowadzić centralizacja i pozyskać zaufanie chlebodawców; łatwiejszą też będzie kontrola nad zgłaszającymi się o wsparcie; niezawiniona bieda łatwiej się wsparcia doczeka, a za to wyzysk i niechęć do pracy łatwiej się da wykryć.“

Strejki belgijskie.

Trudno w ramy jednego artykułu ująć całokształt wszystkich rewolucyjnych zakusów, które się nieomal na całym obszarze belgijskiej ziemi w najświeższym czasie pojawiły. Obraz mniej więcej wszechstronny znajdą czytelnicy nasi w zestawieniu całego szeregu krótszych i dłuższych notatek, które na mocy telegraficznych doniesień podawaliśmy w chronologiczym porządku w kilku ostatnich numerach pisma naszego, a w artykule niniejszym zapiszemy tylko kilka wybitniejszych i charakterystyczniejszych objawów, które się według brukselskich dzienników w różnych miejscowościach Belgji ukazały.

Najniebezpieczniejszym terenem strejkowym jest miasto Mons, gdzie bunt jeszcze onegdaj przybrał rozmiary wręcz przestraszające. Już przed południem rozeszła się wiadomość, że tłum strejkujących robotników, uzbrojony w drągi i rewolwery, zbliża się z różnych stron do miasta, a na wieść tę niepokojącą gwardja obywatelska obsadziła wszystkie bramy i z bronią w ręku oczekiwała napastników. O godzinie 2. po południu zjawił się istotnie ośmiotysięczny tłum strejkujących i rzucił się z kamieniami, oraz rewolwerami na gwardję ustawioną przy Avenue de Cuesme, która na razie napaść tylko bagnetem odpierała, ale gdy piętnastu z obrońców miasta ciężkie od kamieni i kul rewolwerych rany odniosło, broni palnej użyła. Czterech robotników padło na miejscu, a jedenastu cięższe lub lżejsze rany otrzymało, lecz i wtedy nie cofnęli się napastnicy i dopiero gdy wytoczono armaty, podali tył, rejterując w zwartych szeregach.

Ciekawemi są mianowicie zadziwiające rozmiary bezrobocia, które, jak prawdziwa epidemja, udzieliło się wszystkim klasom robotniczym i dziś obejmuje już nietylko sfery górnicze, lecz tłumy fabryczne, czeladź drobno przemysłową i robotników okrętowych. A na tej szerokiej przestrzeni rozruchów objawia się rzadka bezwzględność i śmiałość, granicząca niejednokrotnie z zuchwalstwem i szałem. W dawniejszych strejkach, czy to berlińskich, czy westfalskich, wszystko kończyło się zwykle na krzykliwych demonstracjach, a władze policyjne i wojsko białą bronią z łatwością rozpraszały robotników, którzy słaby tylko opór stawili.

W Belgji natomiast przychodzi do formalnych bitew, do szturmów, do gęstych strzałów karabinowych, a nawet do salw armatnich; zdawać się może, że czasy komuny wróciły, a o słuszności charakterystyki powyższej przekona nas opis rozruchów, których areną stała się w poniedziałek Antwerpja. Około godziny 6. rano zebrali się socjaliści przy „Canal des vieux lions“ i pospieszyli ku Skaldzie, aby tam robotników portowych skłonić do bezrobocia. Tu jednakże silny napotkali opór i oporem tym rozgoryczeni, rzucili się na okręty, rozbijając pomosty i przecinając liny, któremi statki do brzegu przytwierdzone były. Wśród tej niszczącej roboty zjawiła się na placu żandarmerja i przyaresztowała dwóch głównych przewódców, ale tłum zbuntowany nie uląkł się policyjnych mundurów i niespodziewanie z całą zawziętością na straż bezpieczeństwa uderzył. Wtedy żandarmerja dobyła pistoletów i rozpoczął się ogień, który po pewnym czasie buntowników rozprószył.

Około godziny 2. po południu jednak taniec wojenny znów się powtórzył. Robotnicy telefonowi w liczbie 600 przyłączyli się do manifestantów, którzy teraz złączeni w tłom dwutysięczny znowu podjęli robotę zniszczenia.

Przy okrętach powtórzyły się starcia z policją, tylko gwałtowniejsze i krwawsze. Aż do godziny 5½ trwał bój, w którym bezustannie grzmiały strzały rewolwerowe, a gradem kamieni obsypywano żandarmerję. Z obu stron krew popłynęła, a walka byłaby daleko większe przybrała rozmiary, gdyby gwardja obywatelska, która tymczasem nadbiegła, nie powitała salwą karabinową tumultantów. Tłum strejkujących się cofnął, ale po mieście rozeszła się wieść przerażająca, że wieczorem podpalone zostaną zbiorniki naftowe. Natychmiast więc wysłano artylerję, która stanęła na straży zbioników i przeszkodziła zamachom niebezpiecznym

Noc minęła spokojnie, ale nazajutrz uderzyły tłumy na jeden z okrętów naftowych i starały się otworzyć wentyle, co byłoby niezawodnie spowodowało wybuch, gdyby w czas napastników nie spłoszono. W ciągu dnia zaś starcia uliczne powtórzyły się w jeszcze większych rozmiarach, a koroną rewolucyjnej roboty stało się podpalenie wielkich zapasów bawełny, o którem już bliższe podaliśmy wiadomości.

Takie sceny rozgrywają się na obszarze całej Belgji, a na mitingach i zebraniach przywódcy buntu wręcz wskazują osobistości, „które ukarać trzeba“. Nikt inny nie jest intelektualnym autorem zamachu na burmistrza Bulsa tylko radykalny adwokat Picard, który w wilję niecnej napaści na publicznem zebraniu w St. Gilles, zawołał: *Il faut jouer un mauvais tour au bourgmestre.*

W Courtrai, Grammont, Verviers—wszędzie krew popłynęła, wszędzie starcia zbrojne z niesłychaną powtarzały się zaciętością, a w Gent oświadczyło 25.000 strejkujących socjalistów, że skoro ogólne prawo głosowania odrzuconem zostanie, wtedy siłą przeforsują projekt upragniony.

Na szczęście izba odrzuciła poprawkę deputowanego Graux i przyjęła wniosek Nyssena, opierający się na systemie kilkugłosowym (prawo oddania kilku głosów przez jedną osobę) stanowczą większością, co nie mało przyczyniło się do złagodzenia namiętności rewolucyjnych. W Brukseli przywódcy robotników ogłosili manifest wzywający do podjęcia pracy, ale oświadczyli równocześnie, że lud bynajmniej zadowolonym nie jest i w dalszym ciągu domagać się będzie ogólnego prawa głosowania. Podobne spokojniejsze prądy pojawiły się także w Gandawie, a liczba żandarmerji wskutek tego zmniejszoną została. Jest więc nadzieja, że burza, która tyle zniszczenia spowodowała i przypomniała nieomal czasy komuny, na razie przynajmniej ucichnie, ale bądź co bądź, rozmiary rozruchów i zuchwalstwo strejkujących jest charakterystyczną wskazówką dla belgijskiego rządu i znamienną cechą stosunków. Belgja spoczywa na wulkanie, który usnął na chwilę, lecz wkrótce z siłą zdwojoną wybuchnąć może.

Z prowincji.

(J. F.) **Żółkiew** 17. kwietnia. *(Sześcioklasowa szkoła męska. — „Gwiazda“ — Przedstawienie amatorskie).* Plan, z którym się tutaj noszono od dłuższego czasu, zdaje się być bliskim urzeczywistnienia, a to wskutek nowego rozporządzenia rady szkolnej krajowej. Oto na posiedzeniu, odbytem w miesiącu marcu uchwaliła jednogłośnie tut. rada szkolna okręgowa powiększyć czteroklasową szkołę ludową o dwie klasy wyższe, przeznaczone dla dalszego kształcenia się uczniów, którzy ukończywszy klasę czwartą nie zamierzają wstąpić do szkół średnich. Uchwałę tę przedłożono następnie do zatwierdzenia radzie miejskiej, która mając na oku nieocenione korzyści, jakie złączone są z tem postanowieniem, nie odmówi mu zapewne swego poparcia. Jest zatem nadzieja, że w niedalekiej przyszłości otwartą u nas zostanie sześcioklasowa szkoła męska.

Co się tyczy działalności „Gwiazdy“, zaznaczyć muszę, że cieszy się ona w grodzie naszym niezwykłą popularnością, gdyż stała się w istocie, od niejakiego czasu zwłaszcza — jednym z jaśniejszych punktów na widnokręgu ospałego życia tutejszego, biorąc czynny i gorliwy udział w akcji ożywienia ruchu towarzyskiego. Dnia 16. bm. urządziła wspólnemi siłami drugie z rzędu w bieżącym roku przedstawienie amatorskie, które nie pozostało bynajmniej w tyle za pierwszem, owszem przewyższyło ono tamto pod niejednym względem. Afisz teatralny zapowiadał tym razem dwa utwory dramatyczne, a mianowicie komedję dwuaktową J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“, zaczerpniętą ze świata rzemieślniczego i obraz dramatyczny ze śpiewami Wł. Anczyca p. t. „Łobzowianie.“ Amatorowie, przebywszy pierwszym razem niejako próbę ogniową, poczynili widoczne postępy doszedłszy do większej wprawy i doskonałości. Z prawdziwym artyzmem odegrał swe role w obu numerach p. Brzuchacz, za co go frenetycznie oklaskiwała rozentuzjazmowana publiczność, która przepełniła obszerną salę kasynową, gdy zaś na zakończenie odśpiewał z humorem kilka zwrotek improwizowanych, odnoszących się do stosunków miejscowych, wywołał istną burzę oklasków. Na pochlebną wzmiankę zasługują również obaj bracia p. Gallowie i p. Dymitrów, jak niemniej panna Sorokiewiczówna, która z gracją i werwą przedstawiła prawdziwy typ Łobzowianki, Zosię i p. Szuperska jako Magdalena. Słuchacze odnieśli bardzo miłe wrażenie z tego wieczoru. Główna podzięka z tego powodu należy się p. Wilkowi za cenne wskazówki i niestrudzoną pracę w kierownictwie próbami, a szczere uznanie prezesowi „Gwiazdy“ ks. kan. Bauchowi Przed kilku bowiem tygodniami polecił był tenże organiście, p. Klobowi, bezpłatnie udzielać nauki śpiewu członkom stowarzyszenia. Z dobrodziejstwa tego większa ich część nie omieszkała skorzystać, a że skorzystała, dowodzi tego chyba aż nadto w rezultacie swym część wokalna programu.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Jerzego m. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 54.

Polacy na wystawie w Chicago. W tych dniach wyprawiono na wystawę do Chicago drugi i ostatni transport dzieł naszych artystów. Na liście figurują obrazy artystów z Krakowa i z Warszawy.

Z Krakowa posłali: Matejko „Wernyhorę“, Popiel „Po burzy“ i „Widok tatrzański“, Pruszkowski „Żaloty“, Malczewski „Śmierć wygnanki“, Piotrowski „Na fali“, „Nad morzem“, „Młoda matka“ i „Porachunek w miasteczku“, Tetmajer „Pokątny pisarz“ i „Wesele chłopskie“, Wodzinowski „Trujące grzyby“, Styka „Królowa Korony Polskiej“, Stasiak „Poświęcona“ i cztery krajobrazy, Mroczkowski „Zawrat w Tatrach“, Gramatyka pięć krajobrazów, Tondos i Kossak „Klejnoty Krakowa“ akwarele.

Z Warszawy posłali: Alchimowicz „Milda“, „Gliński w więzieniu“, „Maurytanka“, „Kupiec wędrowny“, „Zbieranie grzybów“, Gerson „Królowa Jadwiga“, „Chrzest Litwy“, „Taniec i muzyka“, „Z obłocznej sfery“, „Przeprawa przez strumień“, „Wilmo królowej Barbary“, Ryszkiewicz „Kozacy“. „Noc letnia“, Brochocki „W parku“, Żmurko „Prawo feodalne“, „Główka kobiety“, „Główki dziewczynek“, „Pieśń wieczorna“, Szyndler „Dolce farniente“, Piechowski „Via et vita nostra“ i „Cztery pory roku“, Cichocki „Pożegnanie“ i „Pastuchy“, Owidzki „Oczekiwanie“, Podkowiński „Taniec szkieletów“ i „5 pejzażów“, Szwojnicki „Kaptowanie przed sejmikiem“, „Ze snu“ i „Woźny“, Dukszyńska „Pieszczotka“, „Zamyślona“, „Jesień“, „Opuszczona“, Stankiewiczówna „W zimie“, „Jar“ i „Las“, Piotrowicz „Brzózki“, Ciągliński „Portret“, „Marzenie“, „Młode brzózki“, Kauzik „Marzenie“, „Młoda matka“, „Główka kobiety“, Gażycz „Tak było przed Grochowem“, „Typ z nad Bugu“, „Marzenie“, Jasiński „Nabożeństwo świąteczne“, Misecki „Niepocieszona“, Sztencel „Ofelja“, Maszyński „Chłopiec z Algieru“, „Handlarz zwierzyny w Algierze“, „Chór wiejski“, „Polanka w lesie“, „Zrozpaczony“, „Serenada Mefista“, Piątkowski „Zabójstwo“, Zarubski „Lunatyczka“, Wędzierski „W Opoczyńskiem“, „Powrót do miasteczka“, „Wiejski astronom“, Modenstein „Pod opieką Chrześcijaństwa“ i „Odpoczynek“, Suchodolski „Obozowisko cyganów“, Wiśniewski „Pastuszek“ i „Żniwo“, Kostrzewski „Nad Wisłą“, „Kupiec wędrowny“, „Z lasu“, „Przed karczmą“, Maleszewski „Amorki na Pokuciu“ i „Grajek polski“, Masłowski „Przed poborem do wojska“.

Obrazy są już w Hamburgu, skąd w przyszłym tygodniu wysłane będą do Chicago.

Opieki nad obrazami, jak i urządzenia pawilonu na wystawie, podjęli się pp. J. Sosnowski, W. Brochocki i M. Niedźwiedziński.

Majoraty rosyjskie w Królestwie. Rosyjski miesięcznik *Russkaja Starina* umieścił ciekawy dla nas artykuł o skutkach rusykacji Królestwa Polskiego. Autor tej rozprawy roztrząsa tylko jeden epizod tej rusyfikacji. Wykazuje mianowicie, że po roku 1831 skonfiskowano jedynie w Kongresówce 138 dóbr ziemskich, a po r. 1863 dóbr 130 takich, które natychmiast darowano różnym wojskowym i cywilnym Rosjanom na prawach ordynackich. O innych konfiskatach, wcielonych do dóbr państwowych, autor nie mówi, opowiada tylko, co się stało z temi 268 majoratami, które miały znakomicie przyczynić się do zrusyfikowania polskiej ziemi. Otóż kilkunastu właścicieli tych majoratów ściśle zastosowało się do warunków, na jakich dano im tę ziemię, wydartą Polakom: osiedli na niej stale i sami gospodarowali, lecz w rezultacie zupełnie się spolszczyli i tak nie lubią Rosjan, jak rodowici Polacy. Wszyscy inni nie wypełnili warunków, nie pokazali się w swych majoratach, wypuścili je w dzierżawę żydom lub Niemcom, wskutek czego te dobra dziś przedstawiają formalne pustkowie.

Dowcipny. W jednem z miast powiatowych — naturalnie w Rosji — zaczęły się rozruchy, tak, że obecność gubernatora była konieczną. Wybiera się więc podróż przyjętym w Rosji zwyczajem: najpierw jechał naczelnik ziemski, za nim isprawnik, a na końcu gubernator; wszystko rozumie się gnało, co koń wyskoczy. Nieszczęście trzeba, że przy transporcie gubernatora padł koń i na miejscu zdechł. Odcięto postronki i gubernator pojechał dalej. Na popasie spostrzegł, iż w kąciku nieśmiało stanął Tatar i spoglądał na gubernatora. — Czego chcesz? — zapytał tenże. — Pieniędzy za konia. — Alež koń był słaby, to i musiał paść! Ani naczelnikowi, ani isprawnikowi koń nie padł. — To inna rzecz, oni mogli jechać prędko, a tobie (Tatarzy nie znają wyrazu „pan“) nie było wolno. — A to dla czego? — Naczelnik ziemski gnał, bo się bał isprawnika, isprawnik gnał, bo się bał ciebie, a ty nie potrzebowałeś się nikogo bać, bo za tobą nikt nie jechał! — Za konia zapłaciła rozumie się kasa gubernjalna.

Marsz dystansowy. Oznaczono warunki marszu dystansowego pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Dzielą się uczestnicy konkursu na trzy grupy. Pierwsza grupa od samego początku marszu wszelkie wytęża siły, ażeby jaknajspieszniej przybyć do celu; druga obok pospiechu będzie miała na oku jaknajpomyślniejszy stan fizyczny; trzecia wreszcie maszerować będzie na dobę nie więcej jak 20 kilometrów, poczem poświęcić zamierza pewien czas na wypoczynek. Będzie zwycięzcą, kto pomyślny osiągając rezultat ogólny, oddzielne dystanse przebędzie w czasie najrówniejszym, kto zatem dowiedzie największej wytrwałości. Komitet dystansowy w poniedziałek znowu odbył posiedzenie u prałata przy dworcu Aleksandra; postanowił on jednomyślnie, że marsz rozpocznie się d. 29. maja. Zgłosiło się dotąd 95 uczestników do trzech wyżej wymienionych startów.

Tragedja rodzinna. Donoszą z Paryża, że jeden z profesorów „Collège Rollin“, nazwiskiem Lucas, zabił swoją 19 letnią żonę trzema pchnięciami noża i zrzucił ją z balkonu II. piętra na bruk uliczny. Dokonawszy zbrodni, rzucił się sam z tego samego balkonu i roztrzaskał sobie czaszkę na miejscu. Powodem trajedji była niewierność małżeńska pani Lucas, zaślubionej zaledwie przed 3 miesiącami.

Poświęcenie siostry. Czasopismo *Türkische Correspondenz* donosi, że w Pristine przypadkowo zrobiono odkrycie, iż w 15. pułku, stojącym tamże załogą, służy od lat 3½ młoda dziewczyna, imieniem Hanko. Ciężkich tych obowiązków podjęła się ona za brata swego Alego Redszeba, który jest jedyną podporą starej matki. O niezwykłym tym wypadku dano znać sułtanowi. Dowiedziawszy się o szlachetnych pobudkach owego postępowania dziewczyny, sułtan obdarzył ją orderem „Szezakat“ III. klasy, wyznaczył dożywotnią pensję w wysokości 5 funtów tureckich miesięcznie i uwolnił brata jej na zawsze od służby wojskowej. Niezwykłego żołnierza natychmiast odesłano do domu.

Mascagni nowellistą. Tak jest, autor „Cavallerji“ i „Ratcliffa“ w wolnych chwilach poświęca się literaturze, a świeżo w Medjolanie i jednocześnie w przekładzie niemieckim we Wiedniu ukazał się cały tom nowel, będących jego utworem. W pismach niemieckich spotykamy bardzo pochlebne o tym zbiorku wyrazy. „*Aus den dunklen Tagen*“ nosi tytuł wiedeński przekład nowel Mascagniego, ozdobiony portretem sympatycznego muzyka. W przedmowie powiedziano wprawdzie, że nowele wyszły z pod pióra austrjackiego pisarza Artura Brehmera, ale dowiadujemy się dalej, że Brehmer spisywał tylko to, co Mascagni opowiadał, sam zaś Mascagni tylko pierwszą nowelę własnoręcznie napisał.

W przedmowie Brehmer opowiada, że pomysł „Ratcliffa“ zrodził się u Mascagniego daleko wcześniej niż pomysł „Cavallerii“.

Opowiada zaś to w sposób ciekawy. Mascagni siedział pewnego wieczora, dawno, bo już temu lat kilka, smutny, zgryziony, bez grosza; obok żona i dziecko. Otwierają się drzwi, wchodzi jedna z biednych uczenic Mascagniego i powiada mu, że matka jej umiera i pragnie jeszcze jej śpiew usłyszeć; prosi więc ona, aby maestro poszedł z nią do matki i na fortepianie jej akompaniował. Dziwne to życzenie spełnił, jednak biedny muzyk bez wahania. Poszli oboje i w mieszkaniu umierającej, Mascagni siadł do fortepianu, dziewczyna stanęła i rzewna, pożegnalna melodja koiła cierpienia staruszki. Kiedy skończyli, cisza zaległa pokój, jęku nie było słychać. Staruszka skonała.

Owej nocy Mascagni nie zasnął. Dziwna, szczególna melodja błąkała się w jego umyśle. Siadł i pisał. Tę melodję, przejmującą, tęskną wplótł Mascagni w „Ratcliffa“, — zrobił z niej nawet jeden z „leitmotywów“ opery, która niebawem ujrzy światło kinkietów we Włoszech.

Cena herbaty. Według zapewnienia organu handlowego, wychodzącego w Irbicie, cena herbaty, sprzedawanej powszechnie *en detail* po 2 rs za funt, jest dla nabywców na miejscu w Chinach 17 kop. za funt, czyli 12 razy taniej, niż jest sprzedawaną, a biorą drożej o 1200%. Biorąc pod uwagę koszta przewozu, sortowania, pośrednictwa opakowania itd., nie przenoszące drugich 17 kop. od funta, firmy handlowe zarabiają około 600%, a są firmy, sprzedające herbaty po 4 miljony funtów rocznie.

Gra w karty w Niemczech. W ostatnich dziesięciu latach — według urzędowej statystyki — sprzedano w Niemczech stemplowanych talij kart 31,177.500. Użycie kart wzrasta z każdym rokiem, tak, że dziś już na 12 dusz liczą jedną talję. Statystycy wyliczyli, że przeciętny Niemiec czwartą część roku roboczego zapełnia grą w karty, a skutek stąd wywodzą ten, że wobec takich zajęć społeczeństwo umysłowo stępieć musi.

Bale do spółki. Rozpoczynający się obecnie sezon zabaw londyński — a przypada on tam później, niż to na kontynencie bywa zwyczajem — przyniósł z sobą wcale praktyczną nowość, która chyba i gdzieindziej znajdzie zastosowanie. Nowością tą są t. zw. bale do spółki. Sześć do siedmiu dam, pragnących urządzić dla przyjaciół i znajomych zabawę, łączą się razem i na wspólny koszt wynajmują jedną z sal balowych, przyczem każda podaje listę gości swoich. Zaproszeni jednoczą się w osobne grupy, a jakkolwiek zaproszenia bywają zbiorowe, to przecież każda z gospodyń swoimi tylko zajmuje się gośćmi. Tym sposobem, przy znacznem obniżeniu kosztów, zyskuje się wiele na przepychu urządzenia; a jeżeli co chybi czasem, to brak ów rozdziela się na wszystkie gospodynie, razem i zmniejsza troskę każdej z osobna.

Historyczny dzwon. Władze miejskie Filadelfji postanowiły wysłać na wystawę do Chicago słynny dzwon, który w r. 1776 oznajmił 13 początkowym Stanom unji ogłoszenie niezależności Ameryki. Dzwon ów jest dla mieszkańców Filadelfji i wogóle Stanów zjednoczonych relikwją nieocenionej wartości i dlatego przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, celem przewozu dzwonu. Pojedzie on do Chicago specjalnym pociągiem i będzie strzeżony przez czterech doświadczonych, silnych policjantów którzy go nie odstąpią do chwili, kiedy powróci do „Independance Hall“, gdzie jest umieszczony. Przy wyjeździe pociągu z dzwonem obecni będą najwyżsi dostojnicy Filadelfji. Istnieje zamiar uderzenia w historyczny dzwon we wszystkich większych miastach, gdzie się pociąg specjalny dłużej zatrzyma.

Curiosum. W Londynie narodziła się świeżo *Gazeta Rozwodowa* („The Divorce Gazette“) i zyskała powodzenie, tak wielkie, że rozpocząwszy od 4 stronic, od nr. 3 wychodzi w stronicach 16. Sprawy rozwodowe roztrząsane w niej są krytycznie, naukowo i humorystycznie. W nr 3 podawane są rady praktyczne w jaki sposób można bezkarnie w Wielkiej Brytanji dopuszczać się bigamji. Tak np. wdowiec, który ożenił się w Australji z siostrą swej zmarłej żony, może wziąć ślub z kobietą inną, ponieważ w tym ostatnim kraju małżeństwa pierwsze uważane są za nieważne.

Zanurzanie się wyspy. Jeden z przyrodników francuskich zwraca uwagę w *Journal des Débats*, iż wyspa Sable, położona pod 44° szer. płn. i 61° dług. zach. od Greenwich, około Nowej Szkocji, po woli opada w morze. Od dawna wyspa ta budzi postrach w żeglarzach, ma bowiem wybrzeża mocno skaliste, które przedstawiają rzeczywiste niebezpieczeństwo dla okręgów, płynących w czasie burzliwym po wodach okolicznych. Przed kilkunastoma jeszcze laty długość wyspy wynosiła 64 klm., obecnie nie dosięga nawet 30. W r. 1880 na Sable wybudowano trzy latarnie morskie, z których dwie już teraz stoją w wodzie, a trzecia systematycznie podmywana bywa przez fale. Prawdopodobnie za lat kilkadziesiąt cała ta wyspa skalista zniknie pod wodą, a wówczas jeszcze groźniejsze przedstawiać będzie niebezpieczeństwo dla okrętów.

Z życia towarzyskiego. Dwie mieszczańskie rodziny lwowskie obchodziły wczoraj uroczystość familijną. Córki dwóch zacnych mieszczan weszły w związek małżeński.

O godzinie 7. wieczorem odbył się w kościele Marji Magdaleny ślub panny Heleny Schayerówny, córki kupca i radnego m. Lwowa, z inżynierem p. Zygmuntem Sobolewskim. Poczem nastąpiło przyjęcie w ściśle rodzinnem kółku.

Inną cechę miał ślub drugi, który zapełnił szczelnie kościół Marji Magdaleny. Orszak około 150 osób towarzyszył do stopni ołtarza córce delegata i posła miasta Lwowa, pannie Marji Michalskiej, która zawarła śluby małżeńskie ze znanym w naszem mieście lekarzem dr. Wiktorem Legieżyńskim. Związkowi pobłogosławił ksiądz kanonik Mazurak w asystencji proboszcza miejscowego i przeora Paulinów z Krakowa. Kościół pełen był kontuszów i śmiało rzec można, że nie ma warstwy towarzyskiej we Lwowie, któraby nie miała tam swojego reprezentanta. Rada miejska zawitała się prawie w komplecie z prezydentem i wiceprezydentem na czele.

Wśród obecnych zauważyliśmy kilku posłów sejmowych i do rady państwa. Po skończonej ceremonji chór „Lutni" odśpiewał stosowne pieśni, a orszak weselny wyruszył ku Strzelnicy miejskiej. Tam podejmowali rodzice panny młodej bardzo licznie, bo przeszło półtora setki liczące grono gości. Podczas uczty weselnej „Harmonja" przygrywała utwory narodowe.

Raut dziennikarski. Sekcja zajmująca się wystawą i sprzedażą szkiców, zwraca się z prośbą do pp. artystów i osób posiadających szkice i ochotę ofiarowania ich na cele bratniej pomocy dziennikarzy polskich, aby takowe łaskawie nadesłali na ręce p. Romana Lewandowskiego (ul. Teatralna 1). Dotychczas prace swoje ofiarowali: Popiel Tadeusz, Popiel Antoni, Lewandowski, Barącz, Wiśniowiecki, Bełtowski, Markowski, Bruno Tepa, Leon Wein, Dębicki, Damazy Kotowski, Koehler, panie Wisłocka, Maryla Młodnicka.

Z posiadaczów nadesłali: p. Adolf Kiczman serję 25 szkiców różnych artystów, p. Kolbuszowski 2, p. Jastrzębiec 2, p. Milski i p. Sokołowski.

Liczba szkiców dochodzi obecnie już cyfry 44, a spodziewamy się, że ją o wiele przewyższy.

Bilety na raut nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Posiedzenie komisji artystycznej odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 12. w południe u p. Adolfa Abrahamowicza (Hotel Żorża). Uprasza się o jak najliczniejszy udział, gdyż jest jeszcze do załatwienia wiele spraw bardzo ważnych.

W „Sokole" lwowskim pomimo nadchodzącej pory wiosennej wre życie, a raczej silniejszem bije tętnem, jak zwykle. Powodem są przygotowania do I. zjazdu delegatów „Związku", który się odbędzie dnia 14. maja b. r., następnie do zjazdu w Tarnopolu w dniach Zielonych Świąt i zjazdu morawsko-szlaskiego w Bernie w dniu 18. czerwca.

Na cześć delegatów „Związku", odbędzie się wieczorek gimnastyczny. W program ćwiczeń w Tarnopolu wchodzą ćwiczenia wolne, mające się wykonać na zjeździe w Bernie, a nadto ćwiczenia żelaznemi laskami, jako osobna grupa, wykonana z „Kołem gimnastyczno-śpiewackiem", dalej ćwiczenia z maczugami. Ćwiczenia wolne i laskami odbywają się pod kierownictwem naczelnika p. Antoniego Durskiego, maczugami zaś naczelnika „Koła" p. Edmunda Cenara. Zjazd w Tarnopolu zapowiada się bardzo dobrze i będzie powtórzeniem prawie zjazdu lwowskiego w roku 1892. Ćwiczenia wolne i laskami odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7. — 8. wieczorem, maczugami zaś od godziny ½9. — ½10. wieczorem we wtorki, czwartki i soboty. Nowo zawiązany oddział miłośników jazdy na „kole" (bicyklu), liczy kilkunastu uczestników. Ćwiczenia odbywają się w godzinach rannych od godziny 6. — 8. Rezultaty są nadzwyczaj korzystne, gdyż niektórzy już po 3 — 4 lekcjach jeżdżą dość wprawnie po sali, a jest nadzieja, że do końca kwietnia b. r. niektórzy uznani zostaną, jako wyzwoleni na cyklistów.

Ryba bez ości. Największą obrazę wyrządza się Japonji, mówiąc komuś: „Hovankukidojo", to jest „ryba bez ości." Z Yokohamy donoszą właśnie, iż redaktor miejscowego dziennika *Nishin Shingishi*, który użył tego wyrażenia w artykule o naczelnikach przeciwnej partji politycznej, skazany został przez sąd japoński na rok ciężkich robót. Jest to przezwisko dość logiczne, wiadomo bowiem, że ryba bez ości nie jest już rybą. Zastosowanie do ludzi, oznacza człowieka bez charakteru, tj. człowieka, który już przestał być człowiekiem.

Instrumenta chirurgiczne. Pierwszą we Lwowie wystawę i skład instrumentów chirurgicznych urządził p. L. Cukier, właściciel droguerji pod czerwonym krzyżem we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 8. Obok wszelkich każdemu lekarzowi potrzebnych artykułów chirurgicznych, widzimy tam instrumenta oczne, uszne, do operacji w krtani, położnicze, dentystyczne, ginekologiczne, amputacyjne, resekcyjne, trepanacyjne, sekcyjne, instrumenta do punkcji i t. d. Na szczególną uwagę zasługują te instrumenta, które po największej części według najnowszych systemów i wymagań są z aluminium sporządzone i tem samem dla lekarzy w użyciu najpraktyczniejsze...

Skład ten zwidzał bawiąc we Lwowie przy sposobności założenia tutejszej stacji ratunkowej, znany filantrop prof. br. Mundy i bardzo pochlebnie się o nim wyraził. Na wzmiankę zasługuje jeszcze to, iż p. Cukier jest zastępcą tej firmy instrumentów chirurgicznych, która takowemi naszą stację ratunkową zaopatrzyła.

Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałak dnia 24. kwietnia 1893 roku o godzinie 6. wieczór w nowym lokalu w realności l. 10, plac Halicki.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych król. Galicji i Wielkiego Ks. Krakowskiego we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 29. kwietnia b. r., o godzinie 8. wieczór w lokalu „Klubu pocztowego" ul. Chorążczyzny l. 22.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Prawa serca", sztuka w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego; jutro we wtorek przedstawienie składane i na ogólne żądanie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Z teatru. „On revient toujours — á ses prémiers amours" — powiada francuskie przysłowie, a sto ujemy je tutaj do wczorajszego występu panny Franciszki Praun w „Nitouche". Sympatyczna artystka już na początek swej karjery scenicznej wybrała dział śpiewny i dziś po dłuższej przerwie powraca na łono muzy, której nigdy się nie wyparła.

Że panna Praun witaną była równie serdecznie, jak swojego czasu z żalem żegnaną, nie potrzebujemy nawet wspominać.

Obyta dziś ze sceną, śmiała, rzutna, władająca umiejętnie i z finezją miłym swym głosem, artystka zasłużyła sobie we wczorajszej nowej roli na pełne uznanie, objawiające się burzą oklasków, które ją witały i żegnały w każdej scenie.

Obsada innych ról nie uległa zmianie. Majora odtworzył p. Gasiński, wybijający się coraz więcej na pierwsze stanowisko, sympatycznym był jak zwykle p. Bogucki w roli Ferdynanda; wcale też dobrze wywiązał się p. Olszański z trudnego zadania odtworzenia poruczonej postaci sierżanta Lorjant'a.

Dziś teatr skarbkowski powinien przywdziać odświętną szatę. Danym będzie po raz pierwszy najnowszy utwór Zalewskiego p. t. „Prawa serca." Nie często niestety zdarza się nam sposobność słyszenia na scenie naszych utworów autora tylu cennych dzieł dramatycznych, to też w najszerszych sferach naszego miasta ogromne jest zainteresowanie dzisiejszą premierą — zainteresowanie tem większe, że powszechnie wiadomo, iż Zalewski porusza w swym nowym utworze kwestję nader żywotną: jak ma postąpić kobieta oszukana wobec współwinnego?

Nie potrzebujemy dodawać, że śliczny język zabarwia zajmującą i ruchliwą akcję. Utwór Zalewskiego będzie też u nas wyśmienicie wykonany. Rękojmią są nazwiska artystów biorących udział, jak pp. Żelazowscy, p. Stachowicz i pp. Fiszer, Woleński, Chmieliński, Trapszo i inni — nadto oddłuższego czasu próby odbywające się z wielką starannością.

Opera Leoncavalla „Pagliaci", przedstawioną została onegdaj z nadzwyczajnym sukcesem w niemieckim teatrze w Pradze. Sukces był taki, jak i w „Nar. Divadle". Śpiewaków wywołano dziewięć razy.

„Zofia Gergowiczówna. Pierwiosnki. (Lwów 1893. Drukarnia Ostruszki. — 8°. str. 261. — Karta tytułowa z winietą Brunona Tepy)." Pierwszy debiut na scenie łączy się zawsze z tremą debiutanta, tremą zupełnie naturalną i zrozumiałą. Rozzbraja ona i słuchaczy i krytykę, która życzliwie w podobnych razach wstrzymuje się od nazbyt surowej oceny, byle w debiutancie dostrzegło ową iskrę Bożą, jaką jest talent.

Pierwszym występom na widowni literackiej zwykły towarzyszyć te same zjawiska. Pomija się je milczeniem, gdy debiutant, czy debiutantka nie przynosi w swych utworach objawów istotnej, acz może nieśmiałej jeszcze i nieporadnej siły twórczej; albo też zdaje się z nich sprawę, by młode pióro zachęcić do dalszej pracy.

Panna Gergowiczówna jest debiutantką „klasyczną", zupełnie dotąd nieznaną — pominęła bowiem nawet zwykłą przygotowawczą niejako drogę debiutów — w prasie codziennej. Jeśli nas pamięć nie myli, „Pierwszy śnieg", drukowany w naszem piśmie, jedyny z podanych w zbiorku nowel ujrzał światło dzienne przed wydaniem w książce.

Dokładnej oceny „Pierwiosnków" nie możemy podać, bo brak nam na to miejsca. Ograniczymy się tedy tylko do najogólniejszej charakterystyki.

Talentu autorce odmówić nie można, ale nie jest on jeszcze świadomy dokładnie środków i dróg, któremi dojść ma do celu. Z wrażeniami bezpośredniemi, zebranemi wprost z życia, łączą się tu i owdzie echa cudnych doświadczeń, owe mimowolne naśladownictwo, którego tak trudno ustrzedz się debiutantom literackim. Nadmierna skłonność do refleksji, do filozofowania również nie wychodzi nowelom p. Gergowiczównej na dobre. Czasami zarzucićby można znowu nienaturalny, sentymentalizmem grzeszący nastrój i brak proporcji pomiędzy „rozmachem" a celem.

Z przyjemnością jednak czyta się tę wiązankę młodocianych widocznie utworów, owianą owym czarem, który nadać może tylko młodość, pełna marzeń świetlanych, porywów szlachetnych, iluzyj, obracających się później w niwec.

Z biegiem czasu, autorka przy szczerych chęciach niezawodnie oswobodzi się od wad wytkniętych, a wówczas i zalety jej pióra uzyskają więcej wyrazistości.

„Kwartalnik historyczny", organ Towarzystwa historycznego we Lwowie, w drugim zeszycie tegorocznym przynosi ważny przyczynek do znajomości średniowiecznego prawa karnego i zwyczajów menniczych w rozprawie p. Antoniego Małeckiego p. t. „Grzywny karne w dawnej Polsce i najdawniejsza nasza grzywna mennicza." W dalszym ciągu pracy o tym przedmiocie, już poprzednio ogłoszonej, autor w sposób gruntowny i zasadniczy, sobie właściwy, na podstawie źródeł, metodycznie badanych i zestawianych, rozwiązuje tajemnicze dotąd znaczenie dawnych nazw kar pieniężnych, jak: „siedmdziesiąt, pięćdziesiąt, piętnaście, dwanaście, sześć grzywien i trzysta." Prócz tego spotykamy w tymże zeszycie rozprawę p. Bronisława Dembińskiego „Vico i jego metoda historyczna", rzecz p. Henryka Sawczyńskiego o „Sprawie reformy sejmowania za Jana Kazimierza", tudzież kilkadziesiąt recenzyj dzieł z najnowszego piśmiennictwa historycznego polskiego, lub do Polski się odnoszącego. Dopełnia zeszytu przegląd literatury historycznej zagranicznej i przegląd za czwarty kwartał 1892 r. rozpraw i recenzyj działu historycznego w czasopismach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. kwietnia. Według obiegających pogłosek ambasador niemiecki ks. Reuss, ma zupełnie ustąpić z zajmowanej posady.

Buda-Peszt 23. kwietnia. Związek zecerów rozwiązany został dla tego, ponieważ wydział towarzystwa wydał odezwę zachęcającą do zmowy. Podobno przy tej sposobności wyszły na jaw znaczne usterki kasowe. Opozycja zamierza z tego powodu demonstrować. Wczoraj wniesioną została w sprawie tej interpelacja.

Paryż 23. kwietnia. Prefekt departamentu Sekwany odmówił pozwolenia użycia wielkiej wystawowej hali maszynowej na obchód 1. maja. Głównym powodem tego jest obawa, ażeby w razie zgromadzenia się 30—50.000 socjalistów nie przyszło do wybuchu rewolucji. Strejki w północnej Francji ustają w miarę, jak z Brukseli nadchodzą uspokajające wieści.

Rzym 23. kwietnia. Cesarz i cesarzowa złożą dziś wizytę papieżowi. Wizyta odbędzie się w tej samej formie, jak odwidziny w r. 1888.

Wiedeń 23. kwietnia. Na onegdajszej aukcji obrazów br. Eichlera Eichkrona, obraz Matejki Zygmunt August i Radziwiłłówna nabył p. Polyak.

Z dolnej Styrji donoszą, że skutkiem panującej posuchy spłonęły w kilku miejscach lasy.

Nowy Jork 23 kwietnia. „New. York Her." donosi o wysoce skandalicznej sprawie pewnego miljonera Dawida W. Bruce. Miljoner ten rozporządzający przeszło 30 miljonami dolarów jest starym kawalerem znanym w kołach rozpustników pod nazwiskiem „Szampańskiego Karola". Używał on najniegodziwszych środków, a nawet gwałtów, ażeby ofiary dostać w swoje ręce. Aresztowano go w jego letniem mieszkaniu wraz z dziewięcioma jego ofiarami.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 23. Kwietnia 1893 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	216 —	221 —
lwow.-czerniow. jas. ka po 200 z. wa. w sreb.	262 —	265 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	365 —	375 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	10 70
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	10 —	11 70
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	100	100 70
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	100 50	101 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	8 —	18 70
" " " 4-proc. w. a.	— —	— —
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	97 —	97 70
" " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	100 61	1 3
" " " 4-proc. w. a. los. 53 l.	97 —	—
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. ludu. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
" " " 2½%	— —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji	— —	— —
Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	60	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1 5	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	96 90	97 60
B kow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1'2 —	— —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	102 —	— —
" " " " II.	104 50	— —
Pożyczki kraj. 6% w. a.	103 60	— —
" 4½% w. a.	95 60	— —
" 4% koronowej	95 60	96 80
Miasta Krakowa	23 —	25 —
Stanisławowa	35 —	39 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 65	9 75
Pół imperjał	9 75	—
Rubel rosyjski srebrny	1 26 —	30 —
" papierowy	1 26 ½	27 ½
100 marek niemieckich	59 40	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 2 . Kwietnia 1893 r. (godz. 2 min. 33 po południu).	dzisiej-sz.	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 10	64 80
" węgierskie banku kredytowego	402 75	404 75
" Banku anglo-austrjackiego	156 60	155 60
" Unionbanku	263 —	264
" kolei Karola Ludwika	210 60	113 60
" kolei północnej	196 10	196 75
" kolei południowej (Lombardy)	111 30	113 60
" kolei państwowej	307 95	308 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	262 50	16 50
" kolei węgiersko - północno - wschodniej	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	177 50	178 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	183 50	83 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	249 75	241 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	256 40	257 —
Renta węgierska złota 4-proc.	115 91	11 90
Akcje Bankvereinu	125 50	125 80
Rosyjski rubel papierowy	127 37	127 60
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	344 25	345 62
Renta koronna austr.	— —	— —
Renta koronna węg.	— —	—
Napoleondory	9 1½	9 71
Berlin, dnia — Kwietnia 1893 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy		—
Akcje austrjackie kredytowe		—
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty		— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	— —

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.